



i w przyszłość

Fot. B. Kondratowicz

Odrodzenie

Fotografie – historią narodu

Każdy naród ma własne drogi ma historyczne daty. Tak wyjątkowo pamiętny dla ludzi Litwy jest w kalendarzu 11 marca. W tym do dnia 1990 r. na poświęceniu wieczornemu o godz. 22 minut 44 przyjęto Akt Odrodzenia Niepodległego Państwa Litewskiego. Co prawda, odrodzenie nie nastąpiło automatycznie wraz z jego ogłoszeniem. Poprzedzone było kilkuletnią walką narodu o niezależność i prawo – swą wolność.

Wiele imprez, akademii, koncertów odbędzie się w dniu dzisiejszym. My natomiast proponujemy mały wypad do historii, tak bogatej a jakże niedalekiej, sięgającej 5 lat wstecz, która została wiernie udokumentowana przez fotografików republiki. Oni to właśnie sprawili, że mamy obecnie możliwość prześledzić te karty na wystawie czynnej w Galerii Fotograficznej przy ul. Wielkiej pod dewizą „Odrodzenie”.

Dokonywamy więc tej wędrówki w niedaleką przeszłość – przy-

pomniemy sobie pierwsze wieści Sajudisu, w tym też ekologiczne, zawieszenie sztabu narodowego na Górze Giedymina. Wiele utrwalałono na zdjęciach działaczy dziś już odeszło w niepamięć. Ich miejsce zajęli nowi. Takie to życie. Ale chęć narodowowyzwoleńczej przetrwał.

Było wiele chwil żalobnych, tragicznych. Jakże nie przystań przed zdjęciem z roku 1989, kiedy to prochy zesałchłego przewieziono do Ojczyzny. Szeregi trumien, kwiaty, i ogólna żałoba...

Są też zdjęcia weselsze, świadczące o ogromnym zespoleńiu narodu. Zresztą nie jednego – bo to 23 sierpnia 1989 roku podali sobie ręce Litwini, Łotysze, Estończycy i utworzyli ogromny pierścień ludzki – pierścień Drogi Bałtyckiej.

Potem nadeszły tragiczne wydarzenia. Styczeń 1991. Pierwszą odculiśmy na sobie dłoń okupanta. Wyszliśmy wypędzeni, poniżeni. A w kilka dni później 13

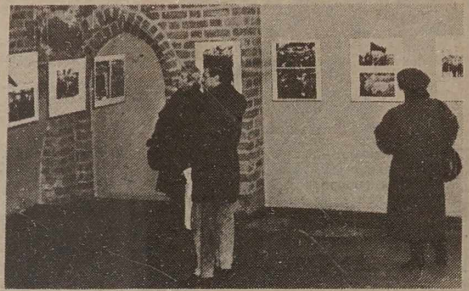
stycznia każdy przeżył tragedię. Tragedia dotyczyła nie tylko tych rodzin, bliskich których zginęli w ową noc przy wieży telewizyjnej. Co rano, gdy widzę, jak mój sąsiad Robertas Waitkus idzie do szkoły, ściska mi się serce. Wiem, że wychodzi z pustego domu – ojciec zginął w tą straszną noc, matka umarła kilka miesięcy później...

Zapewne u każdego, kto zwiedzi tę wystawę, zrodzą się osobiste refleksje dotyczące tego ruchu, ale na pewno nikt nie wyjdzie zdale obojętny.

Helena GLĄDKOWSKA

NA ZDJĘCIACH: niektóre reprodukcje; przysięga ochotników; wydarzenia w Miednikach; flaga narodowa nad Kownem; ogólny widok wystawy.

Fot. W. Charin



Spojrzenie wstecz i w przyszłość

(Dokończenie ze str. 1)

ludziach siły polityczne w Europie, które to interesuje. Zauważę, że do Polski oraz do innych krajów dociera nieraz nieprawidłowa, wypaczona informacja. Uważam, że musimy poszukiwać porozumienia, wzajemnie się radząc, zwracając uwagę na niedociągnięcia i błędy.

Jakie refleksje nasuwały się u progu trzeciego roku niepodległości? Jakże mają nastąpić kolejne kroki celem ugruntowania i wzmocnienia państwowości Litwy?

Przed sobą mamy poważne zadania. Będzie to rok ciężki, rok czarnej roboty. Przede wszystkim w dziedzinie gospodarki, stosunków społecznych. Wiele do zrobienia jest w zakresie prywatyzacji, szczególnie na wsi, gdzie wykryto sporo niedociągnięć i naruszeń ustawodawstwa. Sprawom gospodarczym parlament i rząd będzie udzielał sporo uwagi, bowiem rzućmy one również na sytuację społeczną mieszkańców. Wezmą np. duże możliwości przedsiębiorstwa przemysłowe. W razie ich zamknięcia wiele ludzi utraciło pracę. Dlatego ważne zapobiegać temu, uregulowując m. in. gospodarce stosunki z Rosją, od której sporo bierzemy i która sporo od nas otrzymuje.

Przed nami stoi też kwestia wycofania wojsk byłego Związku Sowieckiego. Jest to niezbędny czynnik, bowiem w razie

dowolnej politycznej niestabilności w Rosji może on wyrzucić ujemne dla nas skutki. Właśnie te sprawy sprawią nam w tym roku wiele pracy i, możliwe, kłopotów.

Jak Pan się ustosunkowuje do kwestii wkręcenia na Litwę instytucji prezydenta?

Mając na względzie pokonanie powyżej wspomnianych trudności, za bardzo ważny czynnik uważam skuteczną władzę wykonawczą. Chodzi o zapewnienie przestrzegania ustawodawstwa, jego korygowanie i uzupełnianie. Władza wykonawcza musiałaby być bardziej skoncentrowana. Dlatego w tym kontekście powstaje potrzeba wprowadzenia stanowiska prezydenta. Jego wybranie wzmocniłoby władzę wykonawczą, szczególnie z racji możliwości podejmowania decyzji w ważnych sprawach, kiedy inne instancje nie potrafią tego uczynić. Powiemy, w razie braku porozumienia między rządem a poszczególnymi instytucjami. Rzecz jasna, decyzje mają być w określonych granicach pełnomocnictw prezydenta. Podkreślę, że jest to sprawa bardzo ważna dla wszystkich mieszkańców Litwy.

Ponadto obecnie trwa przygotowanie nowej Konstytucji. Jeśli pomyślnie będzie się kształtowała sytuacja polityczna oraz przebieg omawiania jej projektu, w październiku br. końcowa redakcja projektu nowej Ustawy

Zasadniczej będzie przedstawiona Radzie Najwyższej. Jednak przedtem musi się odbyć referendum w sprawie odrodzenia instytucji prezydenta Republiki Litewskiej. To by ułatwiło uchwalenie nowej Konstytucji. Te kwestie, niewątpliwie, zrodzą różnorodność poglądów politycznych, ostre spory w społeczeństwie. Jednak nie możemy uniknąć tego etapu, przez to trzeba przejść.

Mógłbym wymienić jeszcze więcej problemów, jednak wszystkie sprowadzają się do wspólnego mianownika: Litwie trzeba stabilnej władzy i poważnej pracy. Zmiana rządu czy parlamentu na kilka miesięcy zahamowałaby zapoczątkowaną pracę, którą lepiej, czy gorzej jednak wykonujemy. Inna strona medalu – to stosunki z zagranicą. Na pomoc z Zachodu będziemy mogli liczyć tylko wówczas, gdy się tam przekonają o stabilności w naszym kraju. Stabilność kojarzy się też z imieniem przywódcy politycznego. Uważam, że wybranie prezydenta przyczyniłoby się więc do stabilności w Republice Litewskiej zarówno pod kątem życia wewnętrznego jak i stosunków międzynarodowych.

Bronisławowi Kuzmickasowi za pozostawienia dla Czytelników „Kuriera Wileńskiego” oraz za udzielenie wywiadu w ich imieniu dziękuję

Jadwiga BIELAWSKA

Konkretyzuje się pomoc Skandynawii dla krajów bałtyckich

HELSINKI (NTB-ELTA). W ubiegły poniedziałek premierzy krajów skandynawskich podjęli zasadniczą uchwałę w sprawie wspierania małych i średnich przedsiębiorstw na Litwie, Łotwie i w Estonii, w śróde ministrowie finansów krajów skandynawskich i bałtyckich podpisali konkretne porozumienie w tych kwestiach.

Pomoc ta będzie udzielana poprzez Skandynawski Bank Inwestycyjny. Na realizowanie projektów w tych przedsiębiorstwach otrzyma on gwarancje pożyczek – 30 mln. zł tytułem inwestycji. Te projekty powinny przyczynić się do rozwoju gospodarki w krajach bałtyckich. Pożyczka będzie udzielana wyłącznie po komercyjnej ocenie, czy opłaca się ją dawać. Jeszcze jednym warunkiem, gdy się chce uzyskać taką pożyczkę inwestycyjną, jest to, żeby były z nią związane również pewne interesy krajów skandynawskich.

Na sesji Rady Północnej, która odbywała się w Helsinkach, nie zaakceptowano propozycji w sprawie założenia wspólnego Bałtyckiego Banku Inwestycyjnego. Zamiast tego uchwalono Sponsorski program, na którego podstawie środki asygnowane przez Skandynawski Bank Inwestycyjny będzie można wykorzystywać również na kształtowanie kapitału akcyjnych banków inwestycyjnych krajów bałtyckich. Odnowiła kontrola tych banków będzie się znajdowała w rękach państw krajów bałtyckich, niezależnie od tego, jaką rolę ich kapitału akcyjnego stanowiąby banki ze Skandynawii.

Procz tego, kraje skandynawskie porozumiały się z Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju w sprawie utworzenia funduszu pożyczek i ryzyka. Do funduszu kraje skandynawskie wpłacają jeszcze 30 mln. zł.

Zalecenia Banku Światowego dla Polski

WARSZAWA (Reuter-ELTA). Bank Światowy przedstawił rządowi polskiemu plan przezwyciężenia kryzysu gospodarczego, pisze „Gazeta Wyborcza”.

Plan głosi: „Kryzys budżetowy może spowodować w Polsce hiperinflację, zlikwidować osiągnięcia ostatnich dwóch lat i zepchnąć gospodarkę kraju do jeszcze głębszego kryzysu”.

Bank Światowy uważa, że Polsce w 1992 roku będzie potrzebny budżet ocieplenia narodowego. W przygotowywanym przez bank planie proponuje się takie środki: zmniejszenie subsydia dla przemysłu węglowego, o 100-150 proc. podniesienie podatku za sprzedaż alkoholu, tytoniu i benzyny, opodatkowanie wszystkich nieopodatkowanych towarów i anulowanie ostatnio przeprowadzonego podwyżki zaskłówek.

Takie środki, razem z ewentualnymi kredytami zagranicznymi, obniżąby deficyt budżetowy z 10-11 proc. do 4-5 proc. W 1992 roku, do 4-5 proc. ogólnego produktu narodowego. Polska ma okazję uzyskać finansowej pomocy w wysokości 2,3 mld dolarów od Banku Światowego, Międzynarodowego Funduszu Walutowego i innych organizacji finansowych, czynnych w dziedzinie gospodarki. Wzrost gospodarki – zostanie przyniesiony przez to, że zostanie oszczędzane w sprawie budżetu. Porozumienie w sprawie przeszerzenia zadłużenia Polskiego Banku Komercyjnego i planowane zostaną przeznaczone na wyłączenie pozostałego zadłużenia.

Możliwość wstąpienia do NATO – w przyszłości

WARSZAWA (Reuter-ELTA). Sekretarz generalny NATO Manfred Woerner oświadczył, że Polska i niektóre inne państwa Europy Wschodniej w przyszłości będą mogły wstąpić do paktu NATO.

„Na stosunki NATO z Polską i innymi państwami Europy

Wschodniej oraz Środkowej powinniśmy patrzeć, jak na proces dynamiczny, rozwijający się”, oświadczył Woerner agencji PAP w poniedziałek, dwa dni przed jego wizytą w Polsce.

„W końcu tego procesu powinna zaistnieć możliwość wstąpienia. Nie odrzucamy wariantu

członkostwa, jednakże odmiennymi etapami”.

Woerner oświadczył, że obecnie nie jest możliwe członkostwo lub rozszerzenie formalnych gwarancji bezpieczeństwa NATO. Z wyjątkiem Polski, Woerner nie wspominał żadnych innych państw.

...acja ekonomiczna pogarsza się
... w otwartym liście do władz
... i społeczności grupa przemysłu
... i biznesmenów (6 marca).

...acja ekonomiczna niepodleg
... pogarsza się Coraz więcej
... przedsiębiorstw przemysłowych, rolniczych
... których drzwi puka bankructwo,
... oddziałów w przedsiębiorstwach

CO aprobuję? mnie irytuje?

Cotygodniowy sondaż „K.W.”

DROGIE ŻYCIE NIEMOWIŁAKA

Właściciel wszystkich ludzi utrzymanie dziś dużo kosztuje. Ale oto w domu mamy 8-miesięczne dziecko. Za 4 buteleczki pokarmu (3 mleczka i 1 kefir codziennie) musimy miesięcznie płacić 341 zł. Zadne obliczenia w porównaniu z ceną mleka nie pasują. Na dziecko przysługujące dopłata zaledwie 100 zł, a młode matki, wiadomo, jakie są środki. No i będą ludzie gotować sami, jakich tam wywarów, czy jeszcze coś, może nie zawsze odpowiednio wykonane...

Janina ORSZĘWSKA

TELEFONY-AUTOMATY — POD OCHRONĘ

Serce boli, gdy się patrzy, jak marnują się środki wydawane na ustawianie telefonów-automatów. Po jakimś czasie są w takim stanie, że jak gdyby przeszedł przez nie huragan. Zresztą znana to rzecz. Pomyślałam sobie, że warto je w przyszłości ustawić w miejscach bardziej chronionych, np. w pomieszczeniu sklepu, kawiarni, czy apteki — tam, gdzie są ludzie, a w nocy, w nagłych wypadkach można przecież skorzystać z uprzejmości sąsiadów. Wiem, że pomysł ten nie jest doskonały, ale jakie wyjście powinno być.

Dруга sprawa — to nadal bezwzględność celników na Dworcu Wileńskim. Choć każą płacić na oko, w zależności od wielkości torby. A jeśli coś odbiorą — to też bez pokwitowania. Spokoło to niedawno moje dzieci, które jechały do Polski. Zostały z niczym, a dojechać do miejsca pobytu w Polsce też potrzebne są złotówki, wymiany przecież nie ma...

Jadwiga MROZOWSKA

SKUP MLEKA NA KREDYT

Mieszkańcy naszej wsi Buby (koło Suderwi) od nowego roku oddają mleko do zlewni za darmo, na kredyt. Właściciel nikt nie może dać odpowiedzi, dlaczego tak długotrwały kredyt zaciągają zlewnia. Wszystko drogie i te pieniądze, które naliczone były w styczniu tracą wartość.

Jeszcze chciałabym zwrócić uwagę na taki mój doświadczenie. Byliśmy w Katedrze na powitanie arcybiskupa. Było pięknie, nabożeństwo, oprawa estetyczna przemysłowa w każdym szczególe, oprócz... ogromnej poszarpanej skrzyni stojącej pośrodku świątyni, na której umieszczona była aparatura telewizyjna. Już nie mówię, że zaskładała ludziom widok tym przy drzwiach stojącym. Uważam, że tak ważne uroczystości mają być bez zgrzytu, a skrzynię ostatecznie można pomalować, niech tylko władze kościelne polecą to wernym.

Irena SUBOTOWICZ

KTO ZBIERZE SKŁADKI NA KRZYŻ W ŁAWATOWICZ

W poprzednich tygodniach pisałeś o spalonej wsi Ławcie, gdzie zginęło wielu ludzi, w związku z czym padła propozycja upamiętnienia tego miejsca przez postawienie pomnika lub krzyża. Wydało mi się, że któraś z polskich organizacji musiałaby wziąć na swoje ręce doprowadzenie tej ważnej sprawy do końca. Niedługo w prasie nie znalazłbym, żeby została ogłoszona zbiórka pieniędzy na ten cel, ludzie zaś gotowi ofiarować coś niecoś ze swoich skromnych funduszy.

Podobno w tejże rubryce była mowa o kobiecie protestującej w 1989 r. przed gmachem samorządu Wilna. Wiem o niej tyle, że po 17 latach pracy była zwolniona z Fabryki Aparatury Paliwowej. Nazywała się Maria Okiełdowicz. Może jednak się odezwać sama, albo ktoś, kto ją zna, bo wśród ludzi chodzą pogłoski co do jej losu po akcji protestu.

Aleksander SZALKOWSKI

Gdzie są polscy uciekiernicy?

Może poprzez redakcję uda się trafić na ślad 5 rodzin polskich które przez pewien czas uciekały z Polski przed faszyzmem w 1939 r. znaleźli przytułek u hr. Przedzińskiego w Rokiskach. Byłem razem z nimi. W 1940 r. zostali wywiezieni do Zagłębia, gdzie rozstaliśmy się, ja uciekłem. Pamiętam nazwiska niektórych z nich: lekarz z Warszawy Adolf Bodzenta, nauczyciel ze Święcia Edward Hejbowicz, prof. med. Gembovski, plutonowy z Nowej Wilejki Michał. Ciekaw jestem nazwiska zarządzającego tym majątkiem?

Adam ŁUKSZA

PO ILE ZIEMIA W WILNIE?

Podano do wiadomości, że można składać podanie na wykupienie ziemi pod własnym domem i obok w Wilnie. Bardzo dobrze, ale nikt nie może powiedzieć, po ile ona będzie, chociażby orientacyjnie. A jeśli to własność, jak mieszkanie, to dlaczego nie można wykupować czekami inwestycyjnymi? I dlaczego należy ją wykupić do 1 lipca, a potem jakoby ma być droższa? Tych „dlaczego” można mnożyć, a przecież właściciele musieliby już teraz wiedzieć, czy stać ich będzie na wykupienie.

Kazimierz GÓRSKI

Pytałem w tej ostatniej i innych rozmowach jest wiele. Cieszy się, że rubryka oprócz podstawowej funkcji — mini-badań opinii wśród ludności o naszym życiu, jest ostatnio z pomocą czytelników informatorem wielu b. ciekawych epizodów dotyczących historii wojny, losów ludzkich z tamtego tragicznego okresu. Może być też, jak się wydaje, pomocną dla różnorodnych zresztą polskich: kulturalnych, religijnych, wojskowych w spisywaniu dzieł, czy odnawianiu pamięci o sprawach, które powinny być zachowane dla potomnych. Niestety, nie zainteresowano się, jak dotychczas ani wywołaniem utopionej figury M.B. na Lipowie. Co do ufundowania krzyża we wsi Ławcie, to sprawa ta wróciła „ostatnie w „K.W.” nawiązana szeroko przez Jerzego Surwille, który temat ten bada już od pewnego czasu.

Do redakcji zadzwonił też ks. proboszcz z Sołeczka, który zakwestionował publikację Czesława Lipniewicza, zamieszczoną 5 marca o nawoływaniu do budowy kościoła w Sołeczku. Otóż kościół ten już jest budowany i prawie na wykończeniu, a konto, które podał p. Lipniewicz, jest kontem tego budowanego już kościoła. Autor publikacji nie jest członkiem komitetu kościelnego i być może nie zna dogłębnie sprawy.

Nie na wszystkie pytania tym razem potrafiłam dać odpowiedź — ani w samorządzie rejonu wileńskiego (co do skupu mleka), ani w samorządzie m. Wilna (co do ceny za parcelę w obrębie miasta) nie było w dniu sondażu ludzi odpowiedzialnych za te sprawy. Wróć do tego tematu w następnym tygodniu.

Żdziękuję za rozmowę. Do usłyszenia jak zwykle w poniedziałek, od godz. 9 do 11 (tel. 42-79-04).

Krzysztof ADAMOWICZ

„Wielkie Wilno” pod dachem „Kotędzasa”

Kiedys tu — przy zakolu bystrej i przejrzystej Wokę były kwitające łąki. Upojnie pachniały trawy i zioła, miejscowe dzieciaki w rzęce łapali raki, ryby. Obecnie nastąpiły inne czasy. Jeżeli nie zmienia się na lepsze, to z rzeki mogą zniknąć nawet żaby. Piękny zakątek rejonu wileńskiego, miejsce wypoczynku mieszkańców i okolicznych mieszkańców zmieniło się nie do poznania. Jeżeli ciężarówka rozpryskała błoto, przy wielopiętrowych domach letnia rosa chwały, przykry zapach chemikaliów zastąpił aromat kwiatów łąkowych.

Miejscowi mieszkańcy przypominają, że zanieczyszczenie terenu rozpoczęło się z chwilą, gdy przyszedł tu budowlani rejonowego „Miejskokochostroju”. Później jednostkę tę przemianowano, lecz nadal się rozrastała, niszcząc ogromną ośmiornicą rozciągała swe macki na wszystkie strony, przetrącając ziemię, zostawiając śmiecie i nie gojące się rany. Obecnie łąka stała się bieżą, gdzie przyszedł z Wilna dokonujący różnych doświadczeń, urzędujący naczelnicy państwowe samochody i gabinety. Rano przyjeżdżają do swych biur, a wieczorami wracają zwykłą drogą do mieszkań mieszkalnych. Są uprzejmi i optymistyczni, lecz wolą nie odświeżać swych tajemnic produkcyjnych. Obecnie głównym gospodarzem jest tu państwowe przedsiębiorstwo budowlane „Waidot”. Ma ono swe „dzieci”, zjawiają się i „wnuki”. Na terenie za parkanem z siatki widnieje nazwa: „Wileńskie Przedsiębiorstwo Budowlane „Kotędzas” (nazwisko W. Czepas). Pod dachem przedsiębiorstwa zakłada się różne biura, których kierownicy współzawodniczą ze sobą w dobieganiu do nich dzwicznych nazw. To już wnuki. W zaciętych gabinetach w głowach kierowników rośnie o oszczędności myśli. Zaczeli budować pomieszczenia niby do naprawy dźwigów. Rozmawiali się. Zamiast tego zaczęli spółkę „Wytenis”. Znowu zmienili zdanie. Spółkę rozwiązano. Miejscowi mieszkańcy ode-

chnęli z ulgą, hucząc się, że wymyślił coś dobrego, co da korzyść. Na przykład, rozwój miejscowej gospodarki rolnej, a nie doprowadzanie do porządku olbrzymich mechanizmów, jak te dźwigi. W osiedlu od sprężu wszelkiego aż się zrobiło ciasto, lecz nic z tego. Na zarządzenie numer 14 z 28 stycznia 1992 r. ministra budownictwa i urbanistyki Republiki Litewskiej A. Narvytisa zamiast „Wytenisa” polecono utworzyć przedsiębiorstwo produkcyjne „Ola”, przedsiębiorstwo komunalne „Ugne” i przedsiębiorstwo państwowe „Leikis”.

A więc, zamiast jednego — aż trzy. Czym się będą zajmowały? Niby dobrymi sprawami: naprawą samochodów, produkcją materiałów budowlanych. Pod dachem zreorganizowanego biura zaczęli się zbierać rajdowcy. Właściciel pomagający mistrzom zwykłał samochody do wyścigów samochodowych. Cel szlachetny. Lecz lokale są źle przystosowane. Ciasto, nie ma gdzie się obrócić. Obok części zamian — materiały pedne, paliwo. Spadnie zapalka i — gotowe niebezpieczeństwo. Dowiedzieli się o tym inspekcja ochrony środowiska i przybyła do Wojat. Gospodarze serwisu zaniekowali się, obiecali wszystko uporządkować. Natomiast produkowanie materiałów budowlanych zaczęło się jakby konspiracyjnie. Przystosowano dwa boksy byłych garaży. Do jednego przywieźli używaną folię polietylenową, opakowania z masy plastycznej, nie nadające się do użytku woreczki. W drugim ustawili urządzenia, Polietylen przetapiał, rozdrabniał, mieszał z gliną i robił z tego dachówki. Gdy inspekcja poprosiła wytwórców o przedstawienie paszportu ekologicznego, innych niezbędnych dokumentów wyszło na jaw, że ich nie mają. Żądanie miejscowych władz potraktowano z zidziwieniem, nie czyniąc pojawienie się przybyłowskiej z innej planety. Usprawiedliwiono się, że rzekomo mają papiery z pozwoleniem wyższego kierownictwa, ministerstwa, resortów

miejskich, a co rejonie wileńskim nie wiedzą i o tym, że w tym rejonie prosili o pozwolenie na dzie miejscowe — również nie mają pojęcia.

Tak „Wielkie Wilno” walczy o ziemię przeznaczoną do tego, by niszczyć ją, aby móc przemysłowo, lecz by nie walczyć z mieszkańcami, lecz by na tej ziemi. To bandy niszcząca zaburza mieszkańców rejonu, a dla Wojat.

„Po co rejonowi wileńskiemu potrzebne są remonty wsi? W Wojatach jest wsi, a nie rolnictwa, to powinna być wsi rolnictwo — to nasza przetrwać. Należy nam nasi Czytelnicy, można byłoby bezcelowo wydawać pieniądze na przetrwanie celów rolnictwa, a nie na przetrwanie. W rejonie wileńskim — bez siły, a „Widnia” tak kocha Wileńszczyznę, że myśli wcale o ratowaniu państwa okolic Wilna”.

Co dodać do tych groźb? Należy wyznać, że w Wilnie — osiedle, w którym mieszka prawie 2 tysiące ludzi — istnieje liczny obywateli przybyły z miasta stając się coraz bardziej niebezpieczne. Wykorzystując ich terytorium zachowują się jak tymczasowi lokatorzy w mieszkaniach. Nawet jeżeli jest to jest pod zagrożeniem zamieszkania. Zamierzają się go sprywatyzować i zaprzestają sprzedaży artykułów spożywczych. O zagrożeniu niu osiedla nie ma nawet znowu. Przybyły wywołujący dźwięki nazywa dla swych ludzi swoje. A miejscowa ludność tylko wzdycha i się obraża. Nie ma komu jej bronić. Kierownicy mieszkali w mieście nie interesują się ich sprawami, dopóki nie przyjdzie do nich rejonowych, ich wyrażców, jak wiadomo, rozpaczają do domów. Pechem osiedla A. Merkysowi nie mają prawa pomagać, a sam on, widząc nie pozostał, jak pisać o tym, bez siły, tworząc, jak w zamian starostów w gminach.

Nikolaj NIEZAMOW

Mój sposób na kryzys Oszczędzać też z rozsądkiem

W jednym z numerów „K.W.” niedawno zauważyłam nową rubrykę o oszczędzaniu gospodarstwach. Właśnie pod nią jeden z autorów pisał o oszczędzaniu na żelazku. Moim zdaniem, taka propozycja jest raczej nie do przyjęcia, bo prasowanie w koszułach męskich tylko kołnierzy i mankietów, to absurd. A jeżeli mężczyzna będzie musiał zdjąć marynarkę, więc jak będzie wyglądał w niedopasowanej koszuli. W związku z tym na myśli mi przyszł taki oto dowcip.

Kobieta przyszła do lekarza, bo bolała ją prawa noga. Nie mogąc

ustalić choroby, lekarz poprosił pokazać lewą. Kobieta odmówiła, bo na lewą nogę nie była przygotowana.

Sposób oszczędzania prądu jest sporo. Można zacząć od tych najprostszych: nie palić światła w pokojach, w których nikt chwilowo nie przebywa, zamienić żarówki na słabsze w niektórych pomieszczeniach, tylko nie w tych, gdzie się czyta lub pisze, szwyte itd., inaczej więcej później wydamy na okulary i lekarstwa.

Ciepło natomiast można oszczędzać przez uszczelnienie okien i drzwi. Grabowanie sityny ze

skapstwa w tym celu podobno obcinają kotom ogony, by przy wpuszczeniu kotu ogonostawia mieszkanie dużo ciepła się nie ulatniało.

Wielu z nas pali w piecach. Przy nieumiejętnym paleniu można też dużo ciepła pruć na wiatr. Jeżeli pali się drewnem, to trzeba by się spalić co najpóźniej. Dobre drzewo nie musi być otwarte na całego.

Tyle z doświadczenia.

Edyta WIERCUŁ

Białorus, Postawy



MIGAWKI WILEŃSKIE. Ulica Wielka.

Fot. B. Kondratowicz

Smutne, ale prawdziwe

ki jest faktycznie ujemny. Na razie kraj się trzyma, ale jak długo, skoro masowo jest pozbowany waluty. Tróška każdego kraju jest posiadanie jak największych rezerw waluty, bowiem tylko wtedy można mieć nadzieję na rozwój gospodarki społecznej.

Nieograniczony przywóz towarów przez „turystów” ogranicza rodzimy przemysł. W Polsce ostatnio dominuje nastawienie społeczeństwa wyłącznie na kupowanie zagranicznych towarów, bo są tańsze. Tym samym Polska rekasy się staje pomocna w rozwiązywaniu problemów gospodarczych dla krajów byłego ZSRR i dostarczaniu im dolarów, mimo że ma wiele własnych problemów zarówno wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

Prowadzona obecnie polityka celna, zamiary otwarcia większej ilości przejść granicznych, by zwiększyć potok turystów do Polski, wydają mi się dziwne, bowiem prowadzi do dewastacji i zubożenia polskiej gospodarki. O dziwo, inne kraje postkomunistyczne jednak tego nie praktykują.

Nie po sąsiedzku

postuluje literę prawa. Obiektowo wykręcał się także architekt, którego obowiązkiem jest zbadać nie sprawę na miejscu.

Cóż, jak z tego wynika, znowu wracamy do starych metod pracy.

Piotr RYNGIEWICZ

Sołeczniaki

no jej, że miejscówek nie ma. Pociąg do Berlina nie ma. Córka się zdziwiła, jechała z Berlina do Wilna w pustym pociągu, widziała, jak w Warszawie ludzie prosili tu konduktora, by ich zabrakło. Nic z tego. Pociąg dalej jeździł pusty. Więc i z Wilna nie było pewnie ta sama historia – miejscówek się nie sprzedawało. Je, a miejsca są. Ale – jak sjękna naszym panem. Więc córka zaczęła ją błagać, tłumaczyć, że musi wrócić do Danii w określonym dniu, że tam nikt nie uwierzy w historię o braku miejsc w pociągach. Udało się, kasierka

Bilety więc były. Pozostała sprawa dokumentów. Córka wybrała się z paszportem do duńskiego konsulatu. Przedstawiciel konsulatu obejrzał jej paszport i powiedział, że z duńskiej strony nie będzie żadnych zastrzeżeń. Ale powiedział też z uśmiechem, że znając niemiecką bałagan, niech się wszelki wypadek zgłosi odpowiednim litewskim urzędnikom, „bo kto wie, co im może strzelić do głowy”. Córka poszła do OWIR-u. Naczelnik jej co prawda bardzo grzecznie wytłumaczył, że u nas obowiązują stare litewskie przepisy, na mocy których, by wrócić do domu, do męża córka musi mieć z prośbą do Danii (tak jak tam nie mieszkała) i musi się starać o wizę na wyjazd. Dziewczyna na takie dictum ostatecznie się załamała. Jednak jeszcze na tym ścieżkach dobrych ludzi. Naczelnik OWIR-u potraktował całą sprawę ze zrozumieniem i parę dni paszport był gotowy. I to był jedyń kulturowy

Trudne są te powroty normalnego kraju do Ojczyzny. Ktoś wychowany w twierdzeniu, że nie ma białego zła, nie może się nie bać, że nie stanie to znieść. Gorzej obokracjowcami, oni też nigdy nie zrozumieją i nie będą tolerowali. Nie liczymy więc na napływ zagranicznych turystów czy inwestorów. Nie liczymy też na wyloty...

Feliks KORDA
(adres znany redakcji)

„Z życia śmietanki towarzyskiej“

Otrzymałam zaproszenie z Pol-
ski na seminarium „Naturalne
planowanie rodziny”, które mia-
ło się odbyć w dn. 4–11 stycznia
w ośrodku duszpasterskim im.
Rodzina Rodzin im. kard. Stefana
Wyszynskiego. Uczestylam tam
bardzo, radość jednak trwała krótko,
bo po trzech dniach zjechałam do
Polski oficjalnie zastając tylko Mi-
nisterstwo Spraw Zagranicznych,
więc tam się udałam. Już na
wstępie jedna z pracowniczek
poinformowała mnie, że mini-
sterstwo nie załatwia dokumen-
tów dla osób niepracujących w
Niemcylach, więc poszłam
do konsulatu, gdzie przebiegło
potwierdzenie. Probowałam jej la-
koś wyperswadować, że muszę
jechać na to seminarium. Studi-
chła znużona i nic mi nie od-
powiedziała: ani tak, ani nie, po-
wiedziała wstała od biurka i zaprosi-
ła mnie do pokoju, gdzie zastała
Chciała, żeby jeszcze coś zapy-
tałam, ale była już zająca rozmowa
z innym interesantem. Postąpiłam
jeszcze chwilę przy biurku i już
zbierałam się do wyjścia, kiedy
do pokoju weszła ta pierwsza
pracowniczka i powiedziała mi
mnie od stołu do głowa i szyi,
coś rzuciła: „A to tak, co nigdzie
nie pracuję...” Był to kolejny
policzek dla mnie. Z zazenowa-
nia wyniosłam się z pokoju
zamiast z seminarium.
Jakie były motywacje takiego
ceważenia mnie? Były strony pra-
cowniczek ministerstwa? Może

Jakos nie tak dawno wybrałam się z siostrami w pościnę do koleżanki do Tarnowa. Ponieważ byłoby trudności z biletami, kupiłam bilet na autobus Wilno-Białystok-Tarnów (przez Warszawę) i z powrotem do Wilna. Bilet był zbiorowy. No i wreszcie w drodze. Jesteśmy w Ładzieli, czekamy. Po 45 minutach zawitali do autokaru umiudrowany pan i powiedział zebrać po 30 rb, „ekologicznych” od osoby. Miałam tylko 20 rb., więc musiałam pożyczyc. Gdy celnik wrócił po zebrane pieniądze i stwierdził, że nie wszyscy zapłacili (obywatelskie polscy), zarządził, że autobus nie pojedzie. Wtedy wszyscy zapłacili po 30 rb. Do tego celnik za tzw. ekologię nie chciał brać ani złotówkami, ani dolarami. Więc skąd obywatelskie polscy mogli mieć te ruble? Wreszcie jakos tam zebraliśmy potrzebną sumę. Dopiero po dwóch godzinach czekania ten sam pan zaczął się wynosić z autokaru na odprawę celniczą. Kto miał „pojeździć” torby co do wielkości, nie było już czasu, więc celnik zabierano przeważnie alkohol i produkty żywnościowe. Kwitów żadnych nie dano.

Na granicy mimo mrozu przetrzymano nas 4 godziny. Zmarz-

I tak ani w ambasadzie rosyjskiej, ani w litewskiej nie otrzymaliśmy żadnej pomocy i opieki. Na szczęście, znalazła się w Warszawie pewna bardzo miła pani, która nas przyczekała na noc. Jesteśmy jej bardzo wdzięczni.

Ludwika KOCZAN

Ludwika KOCZAN

(Dokończenie ze str. 6)

NA POŁKACH KSIEGARSKICH

Wielkie wiersza onieśmienie

...tej tragedii bez uniesień
...kłóregoż znać przepie
...ku niebu się uniesie —
...jak zapach mokrej ście

Nic m
Nie s
Ja po

1988

Józef SZOSTAKOWSKI

Pomoc rodaków z Macierzy

(Dokończenie ze str. 1)

— Kilogram zboża kosztuje 600 zł., a kilogram chleba 3 tys. zło-

Marlan KRYŁOWICZ
m. Wilno

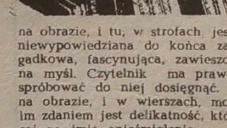
z Macierzy

Organizatorzy kursu przewidzieli też zwiedzenie Krakowa, Częstochowy, zapoznanie się z tradycją, objazdy i wyprawy. Kurs gospodarstwa domowego, zasadami racjonalnego żywienia. Zaplanowali oni również szkolenie, czym możliwość spędzenia Świąt Wielkanocnych w polskich rodzinach rolniczych. Jednakże wielu słuchaczy wyraziło chęć skrócenia kursu o 2 tygodnie, gdyż zbliżają się okres wiosenny prac polowych pona. Szczególnie za tym byli „zaawansowani” już gospodarze, którzy trzeźli za gospodarza na swoich przetrzymują jednak większość słuchaczy stanowią młodzi chłopi, dopiero zaczynający gospodarzyć na ojcowskiej ziemi.

Jak podkreślali prezydent prezes Fundacji — nie zamierzają oni popierać na przeszkoleniu pierwszej grupy przyszłych rabinów Wileńszczyzny. Chcą na dal utrzymywać kontakty p przez założenie tu filii, a z czasem utworzyć ośrodek, co umożliwiliby prowadzenie kursów w miejscu, bez potrzeby wyjazdu do RP. Chcą też zbierać dane w stuchaczach, by zorientować się o kurs dla każdego z nich, co nadał warto inwestować w na czanie tego rodzaju.

Ambitne plany mają kierownicy świętokrzyskiej Fundacji, która chce podjąć próby nadania udziału w rozwoju gospodarstw chłopskich, przetrwania w podwileńskich wsiach. Chce się wierzyć, że 20-osobowa grupa rolników, która jako pierwsi udają się do Modli, zewnie nie zawiodą pokładanych w nich nadziei, że gódnie będą reprezentowali Wileńszczyznę powrócą z bogatym zasobem wiedzy, którą zdobycie im stwarzała możliwość rodacy z Macierzy.

Danuta DANOWSKA



Plomień z zimna się trząsł —
co tu kryć —
wymigotał swoje i zgasł.
Nic nie było.
Nie stało się nic.

Ja po prostu opuszczam ten czas,
1988
(Z tomu wierszy „Opuszczam ten

„Kapela Wileńska“

„Kapela Wileńska“ — dzieciom

Lubimy ją coraz bardziej — jest tak swojska, a zarazem „na poziomie”. Bez tandety, wileńskim fasonem prezentuje nam swój uroczy repertuar. Koncerty „Kapeli Wileńskiej” zawsze ścigają masę ludzi, najczęściej też bywają powtarzane. Ostatni, lutowy koncert, jak już pisaliśmy anonując go, miał zaobionym gronem wespół ludzi potrzebujących. Dziś chcemy zakomunikować, że tak też się stało. Zebrana kwota — kilka tysięcy, dopełniona przez ZML M. Wilna taką sumę — została podzieleną pomiędzy sześć

doma, kołami średnimi miast
[polskimi i z klasami polskimi]
Te pieniądze przeznaczone zo-
staną na opłacenie posiłków dla
uczniów potrzebujących takiej
pomocy.

Kapelę się należy więc podzię-
kować za ten gest. Już nie-
kiedyś raz zresztą nasze ro-
dzime zespoły przeznaczały pie-
niądze zebrane z koncertów na
potrzeby społeczności polskiej
w kraju. Być może, że tradycja
nam nie zgłęła. W tych niełat-
wych czasach pozwoli to nam
wytrwać.

J.L.

